

# Stanisław Dobrzycki

---

## Pieśń Kochanowskiego na obczyźnie

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 5/1/4, 56-58

---

1906

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ność licznych ogni tak przypadkowych, jak i przez Tatarów wzniesionych, które zniszczyły „śliczne zamki i wsi, a podczas i całe miasta“. Tak znaczne rozmiary klęski ogniowej nasuwały pocie analogię z losami Sodomy.

„Śliczne zamki“, o których wspomina pieśń, nie istniały jeszcze w połowie w. XVI na kresach podolskich. Poeta ma tu na myśli niewątpliwie zniszczone przez ogień przypadkowy jakieś rezydencje panów małopolskich, które były widownią „ustawicznych biesiad“, gdzie „z dostatków i próżnowania“ wynikały „obrzydłe zbytki“, scharakteryzowane już przez Reja w „Krótkiej rozprawie“.

Autorstwo Kochanowskiego stwierdza zresztą wspólność cech stylowych, językowych, rymów, łącząca pieśń o Sodomie z pieśnią o potopie, „Zuzanną“, „Fenomenami“. „Grzech przeklęty“ znajduje swe echo w „Zuzannie“ („fortuno przeklęta“, „A przeklęta twoja rada serceć wywróciła“) i w zakończeniu „Satyra“ („o ten rząd przeklęty“), „straszliwe głosy“ mają pokrewne wyrażenie w „Zuzannie“ („pomsta straszliwa“); rzadka forma: „gorają“, użyta na początku pieśni o Sodomie, znajduje się w „Fenomenach“ i dwukrotnie w „Psałterzu“.

Jako utwór Kochanowskiego pieśń o Sodomie może być odniesiona tylko do jego lat młodzieńczych, do pierwszych prób, powstałych przed wyjazdem do Włoch, pod wpływem ruchu reformatorskiego, zetknięcia się bliższego z Biblią i wrażenia, wywołanego „Żywotem Józefa“ i pieśniami Reja. Jest ona jednym z najpiękniejszych poematów rozkwitu liryki religijnej w latach między 1540 a 1560 r., powstającego pod wpływem rozbudzonych wtedy uczuć i zbiorowej pracy nad przygotowaniem śpiewników dla organizujących się właśnie zborów protestanckich.

— B. Chlebowski.

## Pieśń Kochanowskiego na obczyźnie.

Notatka niniejsza nie przynosi nic nowego dla wyjaśnienia pieśni; natomiast sądzę, że wielbicielem jej nieobjętą będzie wiadomość o jej wędrowce na Morawy. W ludowych pieśniach morawskich, zebranych przez Fr. Bartosza, w dziale pieśni nabożnych, pod nrem 2.014. czytamy<sup>1)</sup>:

<sup>1)</sup> Národní písně moravské v nově nasbírané. Ve sbírku upravitel František Bartoš. Po stránce hudební pořádal Leoš Janáček. V Praze, 1901. Str. 1113--1114.

Co žádaš od nás, Pane,  
za Tvé hojné dary,  
co chceš za dobrodiní,  
keré nemá míry?

Jaką drogą pieśń Kochanowskiego tam<sup>1)</sup> zaszła i kiedy, tego — oddalony od bibliotek polskich i czeskich — wskazać nie potrafię. Przypomnę tylko, że pieśń Kochanowskiego, z nutami, powtarza się często w kancyonałach polskich XVI. i XVII. wieku. Ks. Surzyński znajduje ją w kancyonale Artomiusza - Krzesichleba (1596.), w katechizmie Sudrowskiego (1600.), u Kraińskiego (1609.), Sternackiego (1625.)<sup>2)</sup>; dodajmy n. p. kancyonał gdański z r. 1640. (str. 535. — 537.). Przypomnijmy sobie dalej, że protestanci pieśń tę znali i cenili może bardziej, niż katolicy (wystarczy przypatrzeć się powyższemu spisowi!), bo w czasie jej powstania uważali poetę za swojego, że na Śląsku dawne pieśni i kancyonale zachowały się dłużej, niż w państwie polskiem, że przez Cieszyńskie pieśń naszą łatwo mogła się przedostać na Morawy. Ale to wszystko są tylko przypuszczenia, które czekać muszą na zbadanie kancyonatów.

Jedno wszakże można na podstawie samej pieśni twierdzić z pewnością. Przeszła ona z Polski na Morawy nie drogą „ludową“, ale „książkową“. Nie przechodziła wśród ludu z ust do ust, od kościoła do kościoła, aż doszła do Wielkiej, do granicy etnograficznego obszaru, ale została przez jakiegoś kantora przetłumaczona z jakiegoś kancyonatu polskiego i sztucznie do repertoaru śpiewów kościelnych (w Wielkiej, czy gdziekolwiek indziej) wcielona<sup>3)</sup>. Świadczy o tem stan tekstu i muzyka.

Co do tej ostatniej, najpierw: Bartoš podaje melodyę, jak ją śpiewają dzisiaj, ks. Surzyński (l. c. 254.) podaje melodyę z Artomiusza, Kraińskiego i Sternackiego. Otóż melodya morawska odrazu, na pierwszy rzut oka, okazuje się identyczną z tamtymi, zmienioną tylko w drobiazgach na sposób więcej nowożytny, zmodernizowaną. Gdyby pieśń przechodziła powoli, zmiany byłyby z pewnością większe.

Tak samo byłyby większe zmiany w tekście. Tymczasem pieśń morawska jest pomimo kilku zmian nietyle przekładem, ile raczej transkrypcją polskiej, tak ściśle trzyma się oryginału w pojedynczych wyrażeniach i zwrotach. Polonizmów jest też w niej pełno;

<sup>1)</sup> Wieś Velká, przy Strażnicy (Strassnitz), niedaleko granicy Węgier i Austrii Dolnej. Językowo jest to już terytorium słowackie, w tem też narzeczu dokonany został przekład.

<sup>2)</sup> Ks. Józef Surzyński, Polskie pieśni kościoła katolickiego od najdawniejszych czasów do końca XVI. stolecia. Poznań 1891., str. 204., 254.

<sup>3)</sup> Czy należy do pieśni popularnych, często śpiewanych, tego wydawca nie objaśnia.

wierność przekładu zaś zaszkodziła nawet formalnej stronie utworu (rymy jak: dary — mîry = dary — miary; tebe — v nebi = ciebie — w niebie, i t. p). Otóż to bardzo nieznaczące skażenie tekstu pierwotnego świadczy, tak samo jak muzyka, za książkowym przeniesieniem pieśni na Morawy<sup>1)</sup>.

Odstępstwa od tekstu Kochanowskiego są dwojakie: dodatki i przestawienie strof. Pieśń morawska dodaje cztery wiersze (według układu Bartosza dwie zwrotki), wcale zresztą niedołączne, i ogólny wysoki ton poetycki utworu psujące:

Dobytku všel'ikému  
k zimě se strava stróji,  
ptactvo však prerozdíl'né  
též se zimy bóji.

Avšak svú božskú moci  
ráčíš to chovati,  
jak v l'étě tak i v zimě  
predivně žíviti.

Przestawia też porządek pojedynczych strof, a znowu niebardzo z korzyścią dla ogólnego wrażenia poetycznego. Przestawia najpierw dwuwiersz drugi z trzecim; słowa: „wdzięcznym cię tedy sercem, panie, wyznawamy, bo nad cię przystojniejszej ofiary nie mamy“ kładzie po dwuwierszu: „z twej ręki wszelkie zwierzę itd.“, po nich zaś umieszcza obraz czterech pór roku, odrywając go od związku z obrazem ziemi i morza; przestawia też z sobą dwie ostatnie zwrotki. — Co do samego tłumaczenia, to w ogóle wartością swoją nie odpowiada pieśni Kochanowskiego; w kilku miejscach ją obniża: tak n. p. słowa: „bo nad cię przystojniejszej ofiary nie mamy“, które ściśle się łączą z poprzedzającymi i z nich wynikają, pieśń morawska oddaje przez: „Krom Tebe mocnějšího pod nebem nemáme“, które już ten związek rozrywają; w obrazie czterech pór roku tłumacz zepsuł symetrię i harmonię przez to, że zamiast wiosny dał ziemię.

Ale są to już szczegóły drugorzędne. Najciekawszy jest sam fakt, że najznakomitsza nabożna pieśń polska XVI. wieku zaszła do ludu morawsko słowackiego.

*Stanisław Dobrzycki.*

---

<sup>1)</sup> W tej samej wsi Wielkiej śpiewają kolendę „Mesjasz przyszedł na świat prawdziwy“, przełożoną może z kolendy polskiej (Bar-toś, l. c. str. 1104—1106.).